



krótko

Wciąż brzmią kolędy

U ŚW. KAROLA BOROMEUSZA. W tej wrocławskiej parafii tradycją już stały się koncerty kolęd w wykonaniu znanych artystów, odbywające się pod koniec karnawału. W minionych latach bywali tu m.in. Skaldowie, Eleni, Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, Mieczysław Szcześniak, Czerwone Gitary. Tym razem w sobotę 30 stycznia o godz. 19.00 we franciszkańskim kościele wystąpi krakowski artysta, twórca słynnej grupy „Pod Budą” – Andrzej Sikorowski, i córką Mają Sikorowską i towarzyszącym zespołem. Koncert organizowany jest przez parafię pw. św. Karola Boromeusza oraz Wydział Programów Katolickich PSE „Polest”.

Wrocławska inauguracja Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan

Świadkowie Życia

Chrześcijanie są wciąż podzieleni, w wielu krajach bezwzględnie prześladowani, w Europie stawiający czoła laicyzacji i „kulturze śmierci”. Czy mamy się zniechęcić w działaniach ekumenicznych? Nie, **w zmartwychwstałym Panu jest nasza nadzieja.**

Mówił o tym abp Marian Gołębiewski w homilii wygłoszonej podczas liturgii inauguracyjnej Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Celebracja odbyła się 17 stycznia w ewangelickim kościele pw. Opatrzności Bożej, a wzięli w niej udział przedstawiciele Kościołów ewangelickich, prawosławnego,



Wszyscy obecni biskupi wspólnie udzielili zebranych błogosławieństwa

grecko- i rzymskokatolickiego, Polskokatolickiego, a także m.in. baptyści. Obecni byli przedstawiciele władz i licznych instytucji, naukowcy, rektorzy PWT i seminarium, klerycy. Uczestnicy spotkania zostali powitani przez bp. Ryszarda Bogusza z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, wzięli udział w liturgii słowa, odmówili wspólnie modlitwę powszechną i „Ojcie nasz”.

– Całą naszą ufność ekumeniczną złożymy w zmartwychwstaniu Pana

– mówił abp M. Gołębiewski. Wskazał na konieczność przewycięzania fałszywych stereotypów i uprzedzeń pomiędzy chrześcijanami, potrzebę otwartości i dialogu, ale właściwie rozumianego. – Czasem dialog staje się najwyższym dogmatem, a mniej istotna jest pierwotna tożsamość dialogujących. Taka postawa hołduje pluralizmowi dróg zbawienia z pominięciem naczelnej roli Chrystusa – zauważył.

Agata Combik

Karnawał z Fundacją św. Jadwigi



Wrocław, 16.01.2010. Ratunkowe psy i pokazy iluzjonisty, prezenty, tańce i konkursy czekały na ok. setkę dzieci z katolickich i ewangelickich parafii

Kopciuszek na balu zgubił pantofelki, a dzieci z 20 wrocławskich parafii przeciwnie – zyskały. W czasie balu zorganizowanego przez Dortmundzko-Wrocławską Fundację św. Jadwigi nie tylko bawiły się i przyjmowały prezenty od św. Mikołaja, ale otrzymały również talony na obuwie. Wśród podarków czekały pluszaki, zebrane przez uczniów wrocławskiego gimnazjum nr 29. – To pierwszy taki bal, ale chcemy, żeby podobne imprezy odbywały się dwa razy do roku, w karnawale i w okolicach Dnia Dziecka – mówi Monika Kordylewska, opiekująca się obecnymi na balu wolontariuszami z gimnazjum oraz z fundacji. Organizatorów wsparli sponsorzy z Dortmundu i z Wrocławia, a salezjańskie gimnazjum przy ul. B. Prusa udostępniło pomieszczenia.

ac

Niedziela z „Gościem”

DOBRA. – Chrześcijaństwo nie kończy się z chwilą zakończenia niedzielnej Eucharystii. Trzeba wziąć Boga do swojego domu, zgodzić się na to, by On wszedł do wszystkich zakamarków naszego życia – mówił dyrektor wrocławskiego GN ks. Rafał Kowalski na spotkaniu z mieszkańcami Dobrej, przekonując, że w wypełnianiu tego zadania wspaniałą pomocą jest prasa katolicka. – Ona pozwala nie tylko zdobywać rzetelną wiedzę na temat aktualnych wydarzeń, ale także pomaga poznawać Boga i rozwijać swoją wiarę – głosił w homilii. Proboszcz tej niewielkiej, bo liczącej zaledwie 1600 mieszkańców parafii

ks. Paweł Stypa zorganizował 17 stycznia „niedzielę z Gościem”. – Zależy mi na tym, by moi parafianie czerpali informacje z dobrych źródeł – tłumaczył sens takich spotkań. Nie zabrakło rozmów z czytelnikami oraz materiałów informacyjnych, a także darmowych numerów dla tych, którzy chcieli poznać nasz tygodnik. Parafianie otrzymali pamiątkowe kalendarze, płyty z muzyką religijną, długopisy. Wśród dzieci powodzeniem cieszyły się kolorowe różańce. Życzliwość, jakiej doświadczaliśmy w Dobrej, pozwala stwierdzić, że nie bez powodu wioska nosi taką, a nie inną nazwę.

rak



Ministranci z Dobrej pomagali rozprowadzać pamiątki oraz darmowe numery „Gościa”

Zupa dla Jezusa

WROCŁAW. Już po raz 12. odbył się w kościele pw. św. Wojciecha Dominikański Wieczór Trzech Króli – charytatywny koncert jazzowy (na zdjęciu), z którego dochód przeznaczony jest na dożywianie najuboższych. W tym roku na zaproszenie organizatora i wybitnego saksofonisty Piotra Barona odpowiedziało blisko 20 artystów. Grali w temperaturze 6 stopni, a zbierali dla tych, którzy jeszcze mocniej odczuwają mróz. – Zbieramy na zupę dla Pana Jezusa – mówił Baron, prosząc o hojne datki. Marek Bałata, Zbigniew Czwojda, Janusz Konefał, Piotr Baron z synem zagraли swoje kompozycje, standardy jazzowe i tradycyjne koledy ubarwione wysmienitymi słówkami. Towarzyszyli im m.in. młodzi jazzmani

z Nysy i Wrocławia. Manifestywny radosny jazz zakończyło wspólne wykonanie „Kiedy święci maszerują”, które poderwało słuchaczy do owacji na stojąco. **tb**



TOMASZ BIASZCZYK

Bal na ponad 500 par

WROCŁAW. 1 mln 200 tys. zł, z czego 1 mln z samej tylko z licytacji, udało się zebrać na VIII Balu Dobroczynnym prezydenckiej pary Wrocławia – Anny i Rafała Dutkiewiczów. W nocy z 16 na 17 stycznia bawiło się na nim w Hali Stulecia ponad 1000 osób, głównie przedstawiciele świata biznesu, polityki i kultury. Bal otworzył kard. Henryk Gulbinowicz, który także przekazał, jak się okazało, najcenniejszy dar na licytację. Ofiarowany przez niego medal, wybitny z okazji 10. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, zlicytowano za 120 tys. zł. Całkowity dochód z balu zostanie przekazany na zakup sprzętu dla szpitala dziecięcego przy ul. Kasprowicza. **rm**

KAMIL CZAJA



Obecność kardynała Henryka Gulbinowicza na balu dobroczynnym to już tradycja

Od żłobka wzwyż

OBORNIKI ŚL. Maluszki z miejscowego żłobka, uczniowie szkoły podstawowej, gimnazjum, liceum, następnie klerycy salwatoriańskiego seminarium w Bagnie oraz chór obornickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Athena” wystąpili w czasie I Międzypokoleniowego Koncertu Kolęd i Pastorałek, który odbył się 17 stycznia w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wykonawcy (na zdjęciu) zaprezentowali ponad 20 utworów, a prowadzący koncert ks. Bogdan Giemza SDS przybliżył zebrany

ARCHIWUM PARAFII



informacje dotyczące zwyczaju kolędowania. Koncert odbywał się pod kierownictwem muzycznym Ewy Skubisz i patronatem burmistrza Obornik Śl. Pawła Misiorka oraz proboszcza ks. Macieja Chwarścianka SDS. **ac**

Iskra nadziei dla Ewy

UNIwersYTET PRZYRODniczy. W Auli Jana Pawła II Centrum Dydaktyczno-Naukowego wrocławskiego Uniwersytetu Przyrodniczego 13 stycznia odbył się wyjątkowy koncert noworoczny. Kolędy, pastorałki i przeboje muzyki rozrywkowej wykonały połączone chóry uniwersytetów Wrocławskiego i Przyrodniczego pod dyrekcją Alana Urbanka. Gwiazdą wieczoru był Zbigniew Wodecki. Na zaproszenie rektora prof. Romana Kołacza widownię wypełnili ci, którzy z potrzeby serca postanowili pomóc Ewie Czyż. Rok temu uległa ona wypadkowi, który ujawnił poważną chorobę i spowodował całkowitą niezdolność do pracy. Nie uzyskała jednak prawa do renty,

a pensja męża nie starcza na utrzymanie trójki dzieci, a więc i na kosztowne leczenie oraz rehabilitację żony. By wesprzeć rodzinę, były pracodawca zorganizował koncert charytatywny z aukcją obrazów. Jak powiedziała nam Małgorzata Wanke-Jakubowska, rzeczniczka prasowa UP, ze sprzedaży i zbiórki uzyskano 14 740 zł. **js**

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Verbum cum Musica świętuje 5-lecie

Nie zaniedbywać Biblii

O docieraniu z Pismem Świętym pod strzechy i Niedzieli Biblijnej z **abp. Marianem Gołębiewskim** rozmawia ks. Rafał Kowalski.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

– Zachęcam kapłanów, by propagowali w swoich parafiach pogłębioną lekturę Pisma Świętego – mówi metropolita wrocławski

KS. RAFAŁ KOWALSKI: Ksiądz Arcybiskup jest inicjatorem spotkań w ramach Verbum cum Musica. Jak można ocenić minione 5 lat działalności?

ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI: – Ta inicjatywa okazała się niezwykle trafionym pomysłem. Człowiek współczesny nie zawsze jest przygotowany do tego, by wysłuchać dłuższego dyskursu. Tutaj referat czy wykład biblijny jest obramowany

pięknym koncertem. To niewątpliwie przyciąga ludzi i przyczynia się do propagowania Pisma Świętego. W tak krótkim czasie udało się organizatorom przygotować szereg bardzo ciekawych spotkań przybliżających tematykę biblijną. Zainteresowanie nimi jest bardzo duże.

Trzeba się z tego cieszyć i chciałbym, by to dzieło nadal się rozwijało.

Te spotkania przyciągają raczej słuchaczy z miasta Wrocławia. Jak propagować Pismo Święte w parafiach naszej archidiecezji oddalonych od jej stolicy?

– Ważną sprawą jest Dzieło Biblijne i trzeba położyć nacisk, by ono dynamizowało się w całej diecezji. Program Verbum cum Musica może się wyczerpać, a Dzieło Biblijne jest programem na dziesięciolecie. Przede wszystkim sugerowałbym perfekcyjne przygotowanie i przeżycie Niedzieli Biblijnej w poszczególnych parafiach. Będę starał się wystąpić na Konferencji Episkopatu Polski, by biskupi zaakceptowali III niedzielę wielkanocną jako Niedzielę Biblijną. Wówczas będzie łatwiej działać medialnie w skali całego kraju. Poza tym zachęcam kapłanów, by zakładali kręgi biblijne i w ten sposób pomagali wiernym poznawać Biblię. Tego nie wolno zaniedbać. Warto też proponować ludziom bardziej zaangażowanym praktykowanie pogłębionej lektury Biblii – lectio divina. ■

VI wrocławski Dzień Judaizmu przyciągnął wiele osób ciekawych swoich korzeni

Żydowska sałatka i Modlitwa Dialogu

Przyspieszony kurs hebrajskiego, jidysz oraz tańca żydowskiego, degustacja koszernych, tradycyjnych potraw i unikalna wystawa – to smakowity deser po bardzo konkretnym posiłku.

Jego głównym daniem była Wielka Modlitwa Dialogu pod biblijnym hasłem „Wydź z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukażę”. Poprowadzili ją: metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski, naczelny rabin Wrocławia i Śląska Icchak Rapoport oraz pierwszy raz zaproszeni do niej przedstawiciele Kościołów Ewangelicko-Augsburskiego i prawosławnego: bp Ryszard Bogusz i ks. mitrat Eugeniusz Cebulski. W sobotni wieczór 16 stycznia, w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego na wrocławskim Ostrowie Tumskim, odbyły się obchody Dnia Judaizmu. W 1997 r. Episkopat Polski ustanowił go z inicjatywy Jana Pawła II, a sześć lat temu zaczęto go organizować w stolicy Dolnego Śląska.

Uroczystości rozpoczęła prezentacja nakręconego w 2000 r. filmu „Cud purymowy” w reżyserii Izabelli Cywińskiej, według scenariusza Macieja Karpińskiego. Obraz, w którym antysemityzm bohaterów został wystawiony na trudną próbę, dał też do myślenia wrocławskiej publiczności. Specjalnie dla niej, w następnym punkcie programu, wystąpiła Irena Urbańska z Krakowa, która przy akompaniamencie trójki wytrawnych klezmerów wykonała znane i lubiane utwory tradycyjnej muzyki żydowskiej.

Pieśń nad pieśniami zaprezentowali w swoich wykładach rabin Icchak Rapoport i ks. Mariusz Rosik. Ten pierwszy wyeksponował jej alegoryczny charakter i miłość Boga do narodu żydowskiego. Obaj są autorami pierwszej w literaturze polskiej książki napisanej wspólnie przez katolickiego kapłana i rabina. Ich „Wprowadzenie do literatury i egzegezy żydowskiej okresu biblijnego i rabinicznego” można było nabyć na kończących wrocławski Dzień



JOLANTA SĄSIADK

Koncert muzyki żydowskiej w wykonaniu Ireny Urbańskiej z zespołem klezmerskim

Judaizmu Targach Kultury Żydowskiej, uzyskując podpisy autorów.

– To spotkanie jest okazją, by przyjrzeć się naszym korzeniom i zgłębiając własną religię, poznać judaizm. Mamy też nadzieję, że tradycja stanie się udziałem przedstawicieli różnych wyznań – powiedziała s. Sybilla

Edyta Kołtan ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, które razem z DA „Przystań”, Kołem Naukowym Studium Języków i Kultury Żydowskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, Kołem Teologów PWT i Fundacją Pro-Arte było organizatorem obchodów.

Jolanta Sąsiadek

Innowacyjne metody pracy z kandydatami do bierzmowania

Można inaczej

Co roku w kościele pojawia się spora grupa hałaśliwej młodzieży skupiającej na sobie uwagę innych. To kandydaci do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Jak sprawić, **by czas przygotowania był dla nich fascynującą przygodą, a nie tylko nudnym obowiązkiem?**

Na szczęście są ludzie, którzy znają odpowiedź na to pytanie.

Szkolna katecheza i comiesięczne spotkania w kościele to bardzo istotne elementy podczas przygotowań. Codzienna praktyka i opinie tych, którzy zajmują się formacją kandydatów do tego sakramentu, pokazują jednak, że młodzież potrzebuje czegoś więcej. Wiele osób pracujących z młodymi z powodzeniem poszukuje alternatywnych metod. Taką osobą z pewnością jest pan Jarosław, który w sobotnie popołudnie, tuż po spotkaniu z młodzieżą, zechciał opowiedzieć o swoich doświadczeniach.

To nie pożegnanie

– Często mówi się, że bierzmowanie to oficjalne pożegnanie z Kościołem – przyznaje. – Moim zadaniem jest zrobić wszystko, aby zatrzymać tę nieodłąbną tendencję.

Pan Jarosław razem z animatorami ewangelizacyjno-mo-dlitewnej wspólnoty Agalliasis działającej przy parafii pw. św. Anny na wrocławskim Oporowie od kilku lat przygotowuje adwentowe rekolekcje dla młodzieży. – Współpracujemy z innymi



Na Górze św. Anny – spotkanie z Bogiem i z rówieśnikami

wspólnotami, m.in. z wrocławską Hallelu Jah – mówi. – W grudniu, dzięki ogromnemu zaangażowaniu wielu animatorów w rekolekcjach na Górze św. Anny wzięło udział ponad 300 młodych osób, z których zdecydowana większość to kandydaci do sakramentu bierzmowania. Co ich czekało na miejscu? Podczas rekolekcji młodzież nie narzekała na brak zajęć. Spowiedź, Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu, świadectwa zaproszonych gości skutecznie wypełniły czas uczestników. Nie zabrakło energetyzującego, rozgrzewającego duszę i ciało koncertu zespołów ewangelizacyjnych. Po rekolekcjach młodzież powróciła do systematycznych spotkań w małych grupach.

Patrząc z perspektywy ubiegłych lat, można zauważyć już konkretne owoce rekolekcji. – We wspólnocie Agalliasis jest kilka osób, które po powrocie z rekolekcji zapragnęły nas lepiej poznać. Są z nami do dzisiaj – uśmiecha się pan Jarosław.

Rola spotkania

Nie tylko miejskie parafie dbają o należyte przygotowanie do bierzmowania. Swoimi

doświadczeniami w tym zakresie zechciał podzielić się ks. Jacek Olszewski z podwrocławskiego Ludowa Śląskiego. Pomaga mu pani Krystyna, nauczycielka z pobliskiej szkoły. – Regularne spotkania w małych grupach są bardzo ważne, ponieważ nie tylko ułatwiają animatorowi skuteczniejszy przekaz treści katechetycznych, ale także pozwalają dotrzeć do młodych ludzi, poznać ich problemy czy po prostu porozmawiać o tym, co dla nich

istotne – przekonuje ks. Jacek. Młodzież z jego parafii także ma za sobą doświadczenie rekolekcji, które odbyły się w pobliskim Henrykowie. – To był czas intensywnej pracy duchowej. Najważniejsza była oczywiście Eucharystia, spowiedź, konferencje i zajęcia w grupach. Był też czas na rozgrywki sportowe i zabawę. Po rekolekcjach wiele osób pytało, kiedy następny wyjazd.

A jak przebiegają spotkania z bierzmowanymi? Tu z odpowiedzią spieszy pani Krystyna: – Rozpoczynamy modlitwą do Ducha Świętego. Następnie omawiamy tematy z katechizmu. Często proszę młodych, aby w domu napisali odpowiedź na zadane przeze mnie pytanie – opowiada. – Dzięki temu spotkania są bogatsze treściowo, ponieważ uczestnicy dzielą się spostrzeżeniami, które zdążyli wcześniej dobrze przemyśleć.

Nie da się ukryć, że przygotowanie młodzieży do bierzmowania wymaga ze strony animatorów ogromnego zaangażowania. Poszukiwanie alternatywnych sposobów oddziaływania na młodzież wydaje się jednak nieodzowne. Nawet jeśli w naszych parafiach jest pod tym względem dobrze, nie zaszkodzi zadać sobie pytanie, jak robić to lepiej.

Alicja Gębarowska

Co mówią młodzi



MAGDA, UBIEGŁOROCZNA KANDYDATKA DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA

– W zeszłym roku miałam okazję uczestniczyć w rekolekcjach adwentowych organizowanych na Górze św. Anny przez wspólnotę Agalliasis. Największe wrażenie zrobił na mnie wieczór ewangelizacyjny.

Zaraz po powrocie wstąpiłam do wspólnoty i tam już zostałam. Myślę, że te rekolekcje bardzo wpłynęły na moją relację z Bogiem. Pogłębiłam moją wiarę, nauczyłam się z Nim rozmawiać, powierzać Mu codzienne sprawy. Nie żałuję, że się tam znalazłam.



KONRAD, KANDYDAT DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA

– W tym roku przyjmę sakrament bierzmowania. Przed wyjazdem na Górę św. Anny uważałem wiarę za coś dalekiego. Po wydarzeniach na rekolekcjach zmieniłem swoje podejście. Znowu uwierzyłem.

zapowiedzi

Na ekranie

Magazyn katolicki „W kręgu wiary” w sobotę **30 stycznia** poświęcony będzie religijności Dolnoślązaków. Dr Krzysztof Kunert, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dziennikarz wrocławskich mediów katolickich, postara się odpowiedzieć na pytanie, jak to właściwie jest z wiarą i praktykami religijnymi mieszkańców Dolnego Śląska. W programie ponadto rozmowa z grupą młodych ludzi wywodzących się z wrocławskich duszpasterstw akademickich, którzy... zdobyli Mount Blanc. Ponadto, jak zwykle, kronika aktualności z życia dolnośląskiego Kościoła, rozważanie na temat niedzielnej Ewangelii oraz przegląd lokalnych wydań GN. Program „W kręgu wiary” można oglądać w każdą sobotę o godz. 16.45 w paśmie regionalnym TVP INFO.

K.S. RAFAŁ KOWALSKI



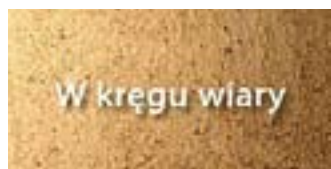
W Oleśnicy powstała nowa parafia Pierwsza – Fatimska

Nie było w naszej diecezji wspólnoty parafialnej pw. Matki Bożej Fatimskiej... aż do 1 stycznia 2010 r. **Proboszczem trzeciej parafii w Oleśnicy został ks. Jan Kudlik.**



Pomimo trudności widać już efekty prac oleśniczan

**PO LEWEJ:
Czy uda się ukończyć dzieło do 2017 r.?**



Radio dla Twojej Rodziny

Na falach 92 FM każdego dnia Katolickie Radio Rodzina emituje całodobowy program wypełniony wiadomościami z kraju i ze świata, serwisami lokalnymi i pogodowymi, ciekawymi wywiadami, debatami, felietonami, reportażami, relacjami z ważnych wydarzeń, a także modlitwą i znakomitą muzyką.



Pielgrzymuj z GN

Na zakończenie roku kapłańskiego zapraszamy na specjalną pielgrzymkę z „Gościem Niedzielnym” do Ars, gdzie znajdują się relikwie św. Jana M. Vianneya, patrona proboszczów. Odwiedzimy także m.in. sanktuarium w Lourdes, Avignon i Paryż. Termin pielgrzymki **25 czerwca–3 lipca**. Szczegółowe informacje i zapisy: Biuro Podróży Panoramy, ul. Piłsudskiego 38, 50-231 Wrocław, tel. 071 329 55 11, 601 565 969.

Kiedy 13 maja 2005 roku bp Edward Janiak poświęcił plac pod budowę nowego kościoła, proboszcz oleśnickiej bazyliki ks. inf. Władysław Ozimek nie krył, iż jego marzeniem jest, by w 2017 r., dokładnie 100 lat od pierwszego objawienia Maryi w Fatimie, świątynia była gotowa i służyła Bogu oraz ludziom. Dlatego, niemal natychmiast po skompletowaniu wszelkiej potrzebnej dokumentacji, w lutym 2007 r. rozpoczęły się prace budowlane. Nikt nie przewidział, że od razu pojawią się problemy. Niezbędne okazało się utwardzenie gruntu, na którym miał stanąć nowy kościół, co pochłonęło dodatkowe koszty, a przede wszystkim spowodowało niemałe opóźnienia. Oleśnicy duszpasterze i parafianie nie poddali się i już widać efekty tych prac.

– W czasie wizyty duszpasterskiej dało się odczuć, że mieszkańcy tej części miasta autentycznie się cieszą z faktu powstania nowej parafii – mówi ks. Jan, który w tym roku po raz pierwszy złożył „swoim” parafianom wizytę duszpasterską. Dodaje, że widać postawę otwartości i akceptacji tego dzieła, tym bardziej

że w pobliżu powstaje nowe osiedle i w przyszłości może tu mieszkać do 5000 osób. Podkreśla, że przede wszystkim ludzie starsi oraz rodziny z małymi dziećmi pytają o dzień, w którym będą mogli modlić się w nowym kościele. – Przed nami jeszcze sporo pracy, ale ufamy w opiekę Pani z Fatimy oraz pomoc dobrych ludzi – stwierdza nowy proboszcz. **Ks. Rafał Kowalski**

Możesz pomóc

Wpłacając ofiarę na konto parafii pw. św. Jana Ap. i Ew. w Oleśnicy, możesz wspomóc budowę kościoła MB Fatimskiej. Nr konta 44 9584 0008 2001 0000 1081 0002, dopisek: budowa kościoła.

Budować wspólnie



BP EDWARD JANIAK

– Decyzja o erylowaniu nowej parafii w Oleśnicy była podyktowana potrzebą duszpasterską. Z jednej strony kościół parafialny jest znacznie oddalony od tej części miasta, co stanowi poważne utrudnienie przede wszystkim dla ludzi starszych i chorych. Ta decyzja także mobilizuje mieszkańców, by nastąpiła integracja wspólnoty parafialnej, a ten proces trwa dłużej niż sama budowa. Ludzie muszą zaakceptować, że jest to ich świątynia, zbudowana dla nich. Nastąpi to wówczas, gdy w nowym kościele będą przyjmować sakramenty święte, uczestniczyć w Eucharystii. Ludzie, którzy patrzą jedynie na sposób świecki albo mają luźny związek z Kościołem, widzą to dzieło jedynie jako budowlę, nie dostrzegają żywej wspólnoty, będą stawiać pytania o sens istnienia nowej parafii. Jednak za każdym obiektem – świątynią stoi konkretna wspólnota – żywy Kościół. Stąd chcemy, by ta parafia zaistniała, by zamieszkała tam, możliwie jak najszybciej, duszpasterz i wraz z mieszkańcami tworzył nową parafię.

O dziecku, które u

TRUDNE MACIERZYŃSTWO.

– Dla kobiet o skomplikowanych życiorysach **poczęcie dziecka jest wybawieniem** – uważa Anna. Potwierdza to jej podopieczna Magda – gdyby nie Piotruś, nigdy bym nie wyszła z agencji towarzyskiej.

tekst i zdjęcie

ILONA MIGACZ

wroclaw@goscniezielny.pl

Najtrudniejszym momentem dnia był powrót ze szkoły do domu – wspomina Magda. Awantura i kłótnia gwarantowane, nie wiedziała tylko, co tym razem stanie się pretekstem. Zbyt długa, zdaniem ojca, droga do domu? Przelotna, a zauważona przez ojca, rozmowa Magdy z chłopakiem?

„Miłość” i miłość

To, że rodzice mogą przytulać, głaskać dziecko, wiedziała ze zdjęć. Magda z niedowierzaniem oglądała rodzinne fotografie, na których mama trzyma na kolanach jej starszego brata, wówczas kilkuletniego Pawła. Dlaczego rodzice potrafili zaopiekować się Pawłem, a nią już nie? Magda tego nie wie. Przypuszcza tylko, że jedną z przyczyn mogła stać się aborcja, dokonana przez mamę niedługo po urodzeniu Pawła. Tylko co było skutkiem, a co przyczyną? Brak miłości i odpowiedzialności doprowadziły do aborcji, czy aborcja spowodowała wypalenie uczuć w rodzicach? Magda nie lubi wracać do rodzinnej historii, gubi się w plątaniu uczuć i emocji, żalów i strat. Łatwiej jej powiedzieć za to o dniu, kiedy ojciec wyrzucił z domu matkę, ponieważ ta wydała pieniądze na zakup lekarstw dla młodszego z braci. Zbyt drogich – zdaniem ojca. Dla Magdy matka to wieczna ucieczka, skulone plecy, głowa wciśnięta w ramiona, uciekający wzrok. Jednak najgorsze

**Obecność
dobrych ludzi
pozwała wyjść
z największych
ciemności**



ratowało matkę

było odrzucenie przez rówieśników. – Czym ich mogłam zainteresować? – pyta Magda. – Byłam zalękniona, nie miałam ciuchów, gadżetów. Takie byle co.

Smak dorosłości

Gdy Magda miała 20 lat, koleżanka namówiła ją na podjęcie „pracy”. Razem poszły do fotografa. Tam czekali już jego koledzy i z nimi Magda straciła dziewictwo. – To był smak dorosłości – wspomina. Dziewczyna po raz pierwszy w życiu poczuła, że ktoś jest nią zainteresowany. Chce spotykać się właśnie z nią, dotykać właśnie ją. A że przy okazji daje za to pieniądze? – tym lepiej. Po kilku miesiącach koleżanka podpowiedziała jeszcze lepszy sposób zarobkowania – agencja towarzyska. Większe pieniądze, mieszkanie, jedzenie. – Nareszcie mogłam wyprowadzić się z domu – wspomina Magda. Jednak z pierwszym klientem nie wyszło. – Nie dałam rady. Był obleśny – relacjonuje. – Poprosiłam jedną z dziewczyn o zastąpienie. Drugi był już przystojniejszy, bardziej uprzejmy, delikatniejszy. Przełamała się. Znaczącą rolę odgrywały pieniądze. – Duże – mówi oględnie Magda. – Teraz nie mam szansy takich zarobić – dodaje. Ważne też było to, że cieszyła się względami klientów. Mężczyźni często wybierali jej „usługi”, byli tacy, którzy przychodzili specjalnie dla niej. – Czułam się kimś – wspomina.

Powiedzenie, że ciąża była dla niej zaskoczeniem, to mało. – To był szok i jednocześnie poczucie nierealności. Dziecko? Moje? We mnie? Takie rzeczy zdarzały się innym, ale nie mnie. Pracowała do szóstego miesiąca. Spory już brzuch nie przeszkadzał klientom i szefom, więc Magda nie widziała potrzeby, by przestać. Właściciele agencji zaproponowali pieniądze na zabieg. – Tego jednak nie chciałam – mówi stanowczo Magda. – Wiedziałam już, że nie wypłaciłabym się do końca życia. Może już wtedy przeczuwałam, że dziecko jest szansą na wyrwanie się z tego środowiska? Z koleżanką poszła do ośrodka pomocy rodzinie. Dostała skierowanie do wrocławskiego domu dla samotnych kobiet. W placówce zamieszkała jeszcze tego samego dnia. Nie miała planów na przyszłość, pomysłów, nawet marzeń. – Wiedziałam tylko, że muszę czekać do dnia porodu – mówi.

Błogosławiony szok

– Gdy przyszła do nas, nie miała podstawowej wiedzy na temat ciąży, potrzeb dziecka, swoich potrzeb kobiety spodziewającej się potomka – wspomina Anna, położna pracująca wówczas w ośrodku, do którego trafiła Magda.

– Dziwiła się, gdy przypominałam o dziecie. Wizyty kontrolne u lekarza wymuszałam na niej każdorazowo krzykiem i groźbami. Przymuszona zrobiła badanie w kierunku HIV/AIDS. Wyraźnie walczyła z nami. O co? O własną niezależność, prawo decydowania o sobie. Nie docierało do niej, że powinna wziąć odpowiedzialność za drugiego człowieka, rosnące w niej dziecko. Miała 23 lata, a zachowywała się jak zbuntowana nastolatka – wspomina Anna. Najważniejsza była dla niej opinia koleżanek, rówieśniczek. A co one mogły wiedzieć o życiu? – pyta retorycznie Anna. Wszystkie podopieczne ośrodka to dziewczyny po przejściach, były prostytutki, bezdomne, zaniedbane i odrzucone przez własne rodziny. Jednak dla Magdy to one były wyrocznią. Opinie terapeutów, lekarzy, położnych lekceważyła. – Zaczęliśmy przygotowywać proces adopcyjny jej dziecka – opowiada dalej Anna. – Poprosiłam jeszcze, by porozmawiał z nią ksiądz. Nie wiem, jaki przebieg

miała rozmowa, ale po niej kapłan poradził, by zaczekać na razie z adopcją, by dać Magdzie jeszcze jedną szansę. Dziewczyna zaczęła chodzić na spotkania grupy kobiet w ciąży. Tam uczyła się rozpoznawać ruchy dziecka, zdobywała podstawową wiedzę na temat rozwoju malucha. Dużą frajdę sprawiało jej malowanie brzucha, rysowanie na nim oczu i uśmiechniętej buzi. Miałam wrażenie, jakby sopel lodu, który w sobie miała, zaczął tajać – wspomina swoje wrażenia Anna.

– Przełom nastąpił, gdy Magda zasłała po intensywnej grze w siatkówkę. Była w siódmym miesiącu ciąży. W szpitalu, na oddziale patologii ciąży, wyraźnie przestraszona rozplakała się i mocno do mnie przytuliła. – Mimo niepokoju o dziecko i zdrowie Magdy, Anna poczuła ulgę. – Pierwszy raz, w czasie naszej kilkutygodniowej znajomości, pokazała uczucia – wspomina. W głowie miałam tylko jedną myśl: „Piotrusiu, nigdy cię nie oddam, nie skrzywdzę” – uzupełnia Magda. – Leżąc na szpitalnym łóżku, zaczęłam obserwować ruchy dziecka, wsłuchiwać się w bicie serca podczas badania ktg. – Powoli przekonywała się, że w jej brzuchu nie rośnie „coś”, ale Piotruś – mówi Anna. – Nie zapomnę momentu tuż po porodzie. Magda przytuliła synka do siebie ruchem pełnym delikatności i czułości. W tej chwili nie było w niej śladu po walce i buncie. Była samą miłością. – Mówiłam mu: „Dam Ci biedę, ale i miłość”. – Magda lekko uśmiecha się na to wspomnienie.

Nauczyć się żyć

Największym skarbem Magdy są przyjaciele. Ludzie, którzy pokazali inny świat, bez krzyków, połajanek, pełen ciepła i uśmiechu. Wśród znajomych i przyjaciół Anny Magda uczyła się, jak powinien wyglądać wigilijny i wielkanocny stół. Obserwowała, jak żona troszczy się o męża, a mąż o żonę, uczyła się, jak można wspólnie, wraz dziećmi, spędzać czas. To wśród nich zobaczyła, że można pójść z dzieckiem na sanki, dowiedziała się, ile radości sprawia obrzucanie się śnieżkami, jak miło jest przytulić dziecko i poczytać mu bajkę. Jak można wyrażać swoje uczucia i emocje – złość, zdenerwowanie, ale i miłość. – Nauka nie przychodziła łatwo – wspomina Anna. – Magda nie umiała gospodarować czasem, dysponować pieniędzmi, załamywały ją szkolne niepowodzenia. Gdzieś po roku, półtora naszej znajomości w złości wykrzyczała mi, że wraca do agencji. Powiedzia-

łam jej: „Dobrze, jutro pojedziemy

do ośrodka adopcyjnego, zrzekniesz się praw do synka i wracaj”. Magda rozplakała się, ja z nią, obie zrozumieliśmy, że już nie potrafiła żyć bez Piotrusia. Dla niego była gotowa do największych wyrzeczeń, trudu, najcięższej pracy nad sobą. Terapeutka, która obserwowała trudną drogę Magdy, nie ma wątpliwości. – Pełna akceptacja jej osoby ze strony przyjaciół i znajomych, a przede wszystkim miłość małego dziecka, bezinteresowna, bez zastrzeżeń, bez granic, stała się platformą, na której dziewczyna mogła zbudować – bo nie odbudować – poczucie własnej wartości, sensu życia. Zasluga Magdy jest to, że potrafiła się otworzyć na te uczucia – dodaje.

Nadzieja na happy end?

Piotruś ma już trzy lata. Jest dzieckiem żywym, niezwykle pogodnym, ufnym, ciekawym świata i niebojącym się ludzi. Magda skończyła szkołę średnią i policealną, pracuje. Największym jej problemem jest znalezienie samodzielnego mieszkania. Obecnie korzysta z pokoju udostępnionego przez znajomych Anny.

Nie wszystkie jednak rany starego życia zaleczyły się. Od czasu rozpoczęcia pracy w agencji nie odwiedziła domu rodzinnego. Zaledwie parę razy rozmawiała z matką i bratem. Na pytanie, czy zamierza przedstawić ojcu wnuka, Magda kuli się, nie odpowiada i odwraca wzrok. Zupełnie jak matka, gdy ojciec obrzucał ją pretensjami i wyzwiskami. ■

Imiona bohaterów tekstu zostały zmienione.

**Piotruś
ma już trzy lata.
Magda skończyła
szkołę, pracuje.
Największym
jej problemem
jest znalezienie
samodzielnego
mieszkania.**



Połączyły ich miejsce, czas... i pasja

Ramię w ramię na „dachu Europy”

Cztery miesiące przygotowań, treningów, osvajania się ze sprzętem i zdobywania kondycji – tyle czasu minęło od momentu, w którym podjęli decyzję o zdobyciu największego szczytu Europy. Mont Blanc to jednak nie tylko wyczynowa wspinaczka...

ZDJEŃCA KAMIL SZYSZKA

Śnieżnik leży daleko od najwyższych szczytów Europy, ale to właśnie na Śnieżniku głośno wypowiedzieli swoje marzenie. Mateusz zapytał Kamila: „Mont Blanc, co Ty na to?” i zaczęli montować ekipę. Kiedy rozmawiamy, nie widzę „górskich harpagonów”. Raczej grupę przyjaciół, szczęśliwych, że razem udało im się zdobyć szczyt, o którym wspólnie marzyli. Kamil, Witek oraz bracia Bartek i Mateusz w towarzystwie drugiego Mateusza weszli na „dach Europy”. Podejmuje się tego niewielu, ale dla nich największą radością jest fakt, że zrobili to razem.

Grupa wywodzi się z wrocławskich duszpasterstw akademickich. Miłość do gór, jak przyznają, zaszczepił w nich w dużej mierze obóz adaptacyjny w Białym Dunaju, w którym rokrocznie uczestniczą młodzi studenci. Jednak Mont Blanc jest prawie dwa razy wyższy od Rysów.

– Od początku wiedzieliśmy, że chcemy wejść tam razem. Nie chodziło nam o wejście „wyczynowe”, raczej o wspólną drogę – opowiada Mateusz Surowski, spinający całość wyprawy. I przyznaje, że ta droga wiele ich o sobie nauczyła. Także tego, jak bardzo mogą na siebie liczyć, np. gdy pojawiają się objawy wysokogórskiej choroby. Mam świadomość tego, że samemu, bez kolegów, prawdopodobnie nie udało by mi się bezpiecznie dotrzeć na szczyt i z niego wrócić.

– Mieliśmy podzielone zadania – dodaje Bartek Surowski, który koordynował budżet wyjazdu. – Każdy z nas dzielił się z innymi tym, co potrafił robić najlepiej. W ten sposób zadbaliliśmy nie tylko o konieczny sprzęt, ale i o odpowiednią dokumentację podróży.

– Przed wyjazdem w góry potrzebna jest zaprawa – relacjonuje Witek Lorenz, odpowiedzialny za sprzęt i przedwyjazdowe treningi. – Wydaje się, że Mont Blanc jest oswojonym i niewysokim, przy Evereście, szczytem, ale i tu można złapać chorobę wysokogórską.

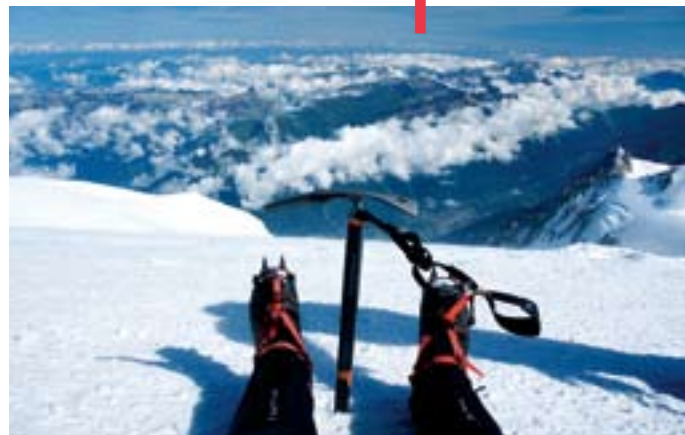
– Przydały się też siły duchowe. Pamiętam dzień, w którym do naszego aklimatyzacyjnego obozu przyszli inni Polacy i zaproponowali wspólną modlitwę

na trasie – dodaje Kamil Szyszka, przygotowujący plan zdobycia Mont Blanc oraz autor strony internetowej dokumentującej wyprawę. – O godz. 18.00 w sercu gór zebrała się całkiem spora grupa osób, głównie Polaków.

Zaktualizowana po wyprawie strona internetowa to, oprócz dokumentacji, także spleta pewnego długu. Przyjaciele mówią, że pomyślana jest tak, aby każdy mógł znaleźć na niej przydatne informacje o tym, jak wejść na Białą Damę.

Same przygotowania trwały ponad 4 miesiące. Przyjaciele gromadzili potrzebne środki, sprzęt i – chyba najważniejsze – informacje o trasie. Zresztą przez cały czas pozostawali w kontakcie z osobami, które sprawdzały dla nich pogodę – klucz do bezpiecznego zdobycia

**Widok „z dachu Europy”.
W centrum
czekan,
nieodzowny
przy wyprawie
na lodowiec**



szczytu i równie bezpiecznego powrotu. SMS-y „pogodowe” wysyłała im Kasia Wężowska, która już wcześniej była na Mont Blanc. Dzięki jej informacjom podjęli decyzję o nocno-poranym atakowaniu szczytu 28 lipca 2009 roku.

A co dalej? W planach jest już wyprawa na Kilimandżaro. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, przyjaciele zdobędą je już w tym roku. Ich stronę internetową zdobyli motto-cytat autorstwa Marka Twaina: „Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomysły wiatry. Podróżuj, śnij, odkrywaj”. – Ktoś mnie jakiś czas temu zapytał: „Ty masz tylko marzenia czy umiesz je spełniać?” – mówi przewodnik wyprawy Mateusz Surowski. – Wtedy zdecydowałem, że chcę spróbować. Okazało się, że przyjaciele myśleli podobnie. Wierzymy, że uda nam się także z Kilimandżaro.

Radek Michalski

Więcej informacji na temat wyprawy i dalszych planów młodych podróżników można znaleźć na stronie <http://www.mountteam.pl>.

Trasa tylko pozornie wygląda na łatwą. Alpinści połączyli się liną, aby w razie wypadku móc się sprawniej asekurować